



Młodzieżowa
Agencja
Wydawnicza

RSW
„Prasa-Książka-Ruch”

04-028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53

SŁOWO POLSKIE

ul. Podwale 62

50-010 Wrocław

16 19 20 -01-91

Nr z dn.

315 1400

**VIECZORY
TEATRALNE**

Wypadek z malinami

O klasykę, o wielki repertuar romantycznych wieszców wolano we Wrocławiu od kilku sezonów. W całym kraju teatry bronią się przed tym jak mogą. I słusznie, bowiem szczególnie materiał dramaturgiczny wymaga zarówno umiejętności jak i czegoś więcej. Wymaga koncepcji.

„Balladyna” w Teatrze Polskim wywołała zdziwienie, u jednych sceptycyzm, u innych radość. Reżyser — Krystyna Meissner, w jednym z przedpremierowych wywiadów stwierdziła, iż „... chyba przez przekorę, postanowiłam zrobić rzecz na serio widząc ją przede wszystkim jako u-dramatyzowaną przez Słowackiego balladę”. Ba, i co dalej? Właściwie wszystko jest jasne i czytelne, tyle że nie do końca. Główną rolę w inscenizacji odgrywa gmin czyli grupa prostych, współczesnych ludzi. Są to smutni, zrezygnowani wędrowcy (skąd? dokąd? dlaczego? — nie wie nikt), którzy komentują i podpowiadają ciąg zdarzeń. Brak wyraźnej granicy między światem i rzeczywi-

stością gminu a światem Balladyny czy Goplany doprowadza w konsekwencji do chaosu interpretacyjnego. Być może reżyser chciał powiedzieć, przekazać zbyt dużo. Być może jest w przedstawieniu coś więcej niż ludowa przypowieść o zbrodni i pamiętności, coś więcej niż przekora. Tego niestety nie udało mi się odkryć. Ale nie tylko ja poniosłem porażkę. Największym przegranym jest właśnie sam gmin. Sceny zbiorowe od dawna były silną stroną zespołu aktorskiego w Polskim. W „Balladynie” natomiast dzieje się coś przedziwnego. Tekst podawany jest nierówno i niewyraźnie, zaskakuje ustawienie poszczególnych scen, chórakalne śpiewanie przypomina bardziej chaotyczny bełkot.

Przegranym, jak sadzę będzie publiczność, która nie znajdzie dość motywacji do wnikliwego obejrzenia tak nudnego i martwego spektaklu. Osobiście żal mi niezmiernie aktorów, którzy podejrzewam, iż nie wiedzą w czym grają, jak mają to ro-

bić i dlaczego. Cóż, odgrzewanie starych koncepcji nie zawsze wychodzi teatrowi na zdrowie.

Heroiczna i nierówną walkę podjęła Grażyna Krukówna (Balladyna), próbując wykreować jednak wiarygodną postać. Myślę, że obronna ręka wyszła z tego wypadku Jolanta Zalewska (Alina). Brawa za rodzajowy dowcip i rubasność zebrał Paweł Okoński (Grabiec). Generalnie jednak to, co obserwowałem w przypadku aktorów przypominało mi bardziej tragedię motyla schwytanego w zapomnianą pajęczą sieć.

Porażki mają też swoją wartość. Bylebyśmy tylko potrafili uczyć się na błędach.

Robert Różycki

„Balladyna” Juliusza Słowackiego, oprac. tekstu i reż. — K. Meissner, scenografia — Aleksandra Semenowicz, muzyka — Zbigniew Karnecki, choreografia — Zbigniew Zukowski, Teatr Polski, Wrocław, premiera 12 stycznia.